GAZETA POLSKA

Prenumerata w mieście kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 140

Prenumerata na prowincii z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 22 Maja 1828 roku we Czwartek.

Wiadomości krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE. — *Warszawa.* —Najjaśniejszy Cesarz i Król Jmć postanowieniem z dnia 3 (15) kwietnia r. b., najłaskawiéj mianować raczył JW. Hrabiego Maxymiljana *Fredrę*, byłego jenerała brygady, marszałkiem dworu swego królestwa polskiego.

—Jéj Cesarzewiczowska mość wielka xiężna Helena, wyjechała dnia onegdajszego z Warszawy, udając się w dalszą podróż za granicę.

— Z dziennika Petersburskiego dowiadujemy się, że N. Pan wyjechał wieczorem dnia 7 maja do wojska działającego przeciw Turcji. — Dnia 2 maja wyjechał również do wojska J. C. M. W. X. Michał.

— Kamerjunkier hr. Jan Zamojski, assesor w ministerjum sprawiedliwości królestwa polskiego, mianowany został przez ukaz z dnia 21 kwietnia v. s. assessorem kollegialnym i pełnić będzie obowiązki przy missji radcy tajnego Ribeaupierre.

Nie potrzeba ogłaszać tego publiczności, jak uczyniono w Kurjerze z dnia 5 maja r. b., że exystuje dzieło *Architektura przez J. X. hr. Sierakowskiego, w Krakowie 1812 roku* wydane; znał go dobrze i autor świeżo z pod prasy wychodzącego dzieła *o porządkach architektonicznych*, gdy o niém wspomina w odsyłaczu na 1széj stronicy w tych wyrazach: „Ogólny tego pisma układ, (mówiąc o swojém dziele) zachowany jest podług dzieła: *Principi di Architectura civile di Francesco Milizia*, którego *Architektura*, przez JX. Sierakowskiego w 1812 r. w Krakowie wydana, powiększéj części jest tłómaczeniem." Potrzeba jednak uważać, że dzieło o *porządkach architektonicznych*, chociaż jest ułożone stósownie do myśli wyżéj wspomnionego autora włoskiego, formuje jednak zupełnie oddzielny traktat i bardzo małą ma wspólność z dziełem, od którego wywodzi początek. *Milizia* mówiąc o rozmaitości proporcji i ozdób używanych w porządkach przez dawnych Greków i Rzymian, proponuje, że możnaby zrobić 3 stopniowania każdego porządku, to jest: mocny, średni i lekki, tym sposobem możnaby miéć 3 gatunki Doryckiego, 3 Jonickiego i 3 Koryntskiego porządku. Pan Markoni przeto, jak oświadcza w swojéj przedmowie, nietylko to wykonywa, ale pragnąc ażeby młodzież nabrała jak najobszerniejszego wyobrażenia o piękności i bogactwie architektury, traktuje oddzielnie o porządkach Greckich i Rzymskich; a dając 3 odmiany każdego porządku, przedstawia takowych 18, prócz 3ch w porządku Toskańskim, wszystkie w naturalnym i widocznym postępie układając, z wymiarami prostemi i szczegółowemi, ażeby każdy uczący się mógł z łatwością je poznać i rysować, a następnie jak najwięcéj korzystać z pozostałych pomników starożytności, jako jedynéj podpory pięknéj architektury. Praca podobna, dotąd przez nikogo takim sposobem przedsiębraną nie była, i dla tego słusznie za nową uważać ją należy nietylko w królestwie naszém, ale i w innych narodach. Zdaje się zatém, że donoszący w Kurjerze pod dniem 5 b. m. i r. powinienby być mniéj porywczym, i wprzód nim raczył nas uwiadomić że już jest dzieło o tymże przedmiocie traktujące, wypadało, aby miał nieco cierpliwości do przeczytania przynajmniéj przedmowy P. Markoniego, oraz odsyłacza na pierwszéj stronicy umieszczonego, dla poznania ducha tego pisma i oddania mu słuszności, a zarazem przyznałby, że jeżeli należy się sława JX. Sierakowskiemu z dobrego wyboru autora włoskiego, użytego do wytłómaczenia na język polski, również winniśmy P. Markoniemu, że przedsięwziął pracę w przedmiocie już rozmaicie traktowanym, nietylko w sposób zupełnie nowy, ale nadto oryginalnie w języku kraju naszego. X.

ROSSJA. — Dziennik odeski umieścił postanowienie jenerała gubernatora Nowéj Rossji i Bessarabji, uwiadamiające klassę handlową: że porty nasze wolne są od wszelkiego ambargo, i że każdy mocen jest gdziekolwiek mu się podoba wysyłać swoje okręty, pod właściwą sobie banderą. Wszelakoż ostrzega się kupców: że gdy poseł rossyjski opuścił Konstantynopol, przy teraźniejszych zajściach Rossji z Portą ottomańską, rząd nie może ręczyć za nietykalność statków i ich ładunków; dla tego też kapitanowie, którzyby chcieli przebywać Bosfor pod rossyjską banderą, na własne tylko ryzyko i z własném niebezpieczeństwem puszczać się mogą. (G. P.)

HISZPANJA. — *z Madrytu dnia 6 maja.* Rapporta o smutnym stanie południowych krajów amerykańskich, czynią rządowi hiszpańskiemu nadzieję odzyskania straconych osad. Bawiący tam missjonarze obudzili w pojedynczych mieszkańcach chęć połączenia się na powrót z matką ojczyzną i sprawili tyle, iż dzielnie po

parta wyprawa mogłaby uskutecznić kontrrewolucję. Z tém wszystkiem, Angija przeciwna jest podobnym rządu hiszpańskiego zamiarom; niemniej dla tego myśli o ni h gabinet madrycki, i podać miał już innym dworom europejskim notę, w któréj wzywa o pomoc i uskarża się na politykę Anglji. (G. H.)

PORTUGALJA. — *z Lizbony dnia 26 kwietnia.* Gazeta nadworna z dnia 21, zawiera rozkaz rejenta do konsewadora uniwersitetu i do koregidora w Koimbrze, względem śledztwa z powodu nieprzyzwoitego sprawowania się i popełnionego przez studentów hałasu w kościele katedralnym podczas wielkiego tygodnia. Wtejże samej gazecie jest odezwa jeneralnego intendenta do wszystkich koregidorów, następującéj osnowy: „Największa przysługa, jaką każdy zacny Portugalczyk i wierny poddany J. K. Mci. infantowi rejentowi uczynić może, zasadza się na tém: aby wszyscy jednomyślnie dążyli do zachowania dobrego porządku, pokoju i spokojności publicznej; aby starali sie pozbyć wszelkiéj nienawiści i podstępów, zaprzestać oraz tych przezwań i uszczypliwych przydomków które prowadzą do sporów i zawiści stronniczych, których sprawcy surowość praw na siebie ściągają." — Tutejsza rada miejska, podała dnia wczorajszego jako w rocznicę urodzin infanta rejenta, adres do tegoż z prośbą, aby w krotce ogłosił się samowładnym królem Portugalji. Na czele deputacji podającej adres, był radca stanu prezes senatu miejskiego margrabia Olhâo. W dzisiejszéj gazecie nadwornéj, jest z powodu tego adresu, następujący wyrok infanta rejenta. „Na podane mi przełożenie senatu lizbońskiego i reprezentantów tego szlachetnego i zawsze wiernego miasta, mam sobie za przyjemny obowiązek oświadczyć; iż tak własna godność moja jak i honor narodu, wymagnją tego, ażeby sprawy tak wielkiej wagi działane były podług praw zasadniczych monarchji, i drogą przez nie przepisaną, bynajmniej zaś w sposobie burzliwym, jak to w roku 1820 się działo. Jestem przekonany, że rada miejska i zacni obywatele téj stolicy, dadzą światu nowy jeszcze przykład swej wierności, oczekując spokojnie srodków, których przedsięwzięcie mnie samego jest udziałem. Dan w pałacu Ajuda dnia 25 kwietnia 1828 roku." Wyrok ten którego niekontrasygnował żaden minister, zakomunikowano wszystkim obcym diplomatom. — Słychać, że królowa matka podarowała infantowi szablę z bogato djamentami wysadzaną rękojeścią, z napisem: Don Miguel pierwszy. — Mówią, że po jutrze wydane będą wojsku portugalskiemu obiedwie warownie, poczem odpłynie admirał angielski, i jedna tylko fregata do dyspozycji pana Lamb, na Tagu pozostanie. Stronnicy ustawy konstytucyjnej i kupcy angielscy w niemałej są z powodu tego obawie.—Mowiono że ogłoszenie infanta don Miguela królem samowładnym, nastąpi dnia 8 maja. — Zajścia które w Elwas miały miejsce, naganione zostały publicznie, ale do odpowiedzialności nikogo niepociągnięto. — Pan Lamb poseł angielski, podał infantowi notę, nieprzyznającą mu prawa do korony, tę notę udzielił infant radzie stanu i wszystkim posłom zagranicznym, między którymi poseł hiszpański był za zdaniem dyplomata angielskiego. — Infant rozdał wiele tytułów honorowych i orderów; swego lekarza przybocznego mianował baronem Queluz. Słychać że szwagier infanta margrabia Loulé, mianowany będzie xięciem (Duc) Ranalhoo, i wyniesiony do godności xiążęcia rodziny królewskiéj. (Kur. Ang. — i Quot.)

TURCJA i GRECJA. — Donoszą z Korfu, że jenerał Church, który jak wiadomo, nie jest naczelnym wodzem całego wojska lądowego, i pułkownik Fabwier prosili o dymisję. Ostatniego strata, byłaby dla Grecji dotkliwą, posiada on bowiem prawdziwie wojenne talenta. Xiąże Dymitry Ipsylanty miał wyruszyć do Tessalji na czele 4,000 piechoty i 100 jazdy, aby zdziałać tam powstanie. Wyprawa ta ma styczność z bliższém oznaczeniem granic Grecji, względem których nie zgodziły się jeszcze gabinety. — Kapitan Hastings podał się do dymissji, ale prezydent powierzył mu miasto jej udzielenia, dowództwo nad oddziałem flotty i zapewnił wypłatę należących mu się summ. — Mieszkający w Gurgiewo Kapi-kiaja xięcia Wołoszczyzny, wezwany od komendanta twierdzy Kutszuk Ahmeda, aby mu powiedział, co znaczy niespokojność w Bukareszcie, otrzymał od niego zapewnienie, że wojsko tureckie nieda żadnego powodu do zmiany rzeczy w tym kraju. — Flotta Cesarsko-rossyjska, jak z Korfu pod dniem 20 kwietnia donoszą, popłynęła z Malty na Archipelag. — Seraskier Reszyd Pasza, przybył dnia 10 kwietnia z orszakiem z 20 ludzi złożonym, do Prewezy, zastrzegłszy, aby nie czyniono na przyjęcie jego żadnych przygotowań. W krótce potém zaprosił do siebie angielskiego jeneralnego konsula, pana Meyer i rozmawiał z nim blisko przez 3 godziny. Dnia 11 oglądał warownie i zapasy artyllerji i wydał rozkaz, aby się spiesznie zajęto wzmocnieniem tamtejszych fortyfikacji. Dnia 12 z rana wyjechał na powrót do Arty. (G. B.)

Wiadomości Naukowe.

O reputacji autorów za ich życia, kilka uwag przyjaciela literatury ojczystej.

(Nadesłany artykuł)

Dwie są szlachetne pobudki skłaniające do poświęcenia się pracom uczonym: miłość nauki, i szczera chęć usłużenia jeśli nie całej ludzkości, przynajmniej krajowi swojemu. Dwie też dla ludzi uczonych są szlachetne nagrody: roskosz jakiej doznawają w oddawaniu się ulubionemu przedmiotowi, i publiczne uznanie ich zasługi, to jest, używanie reputacji. Pierwszą z tych nagród sam już praca przynosi; przyznanie drugiéj należy właściwie do potomności. Ze jednak ludzie sądzą nie tylko umarłych ale i żywych: ztąd powstaje jeszcze reputacja spółczesna, czasowa; która z prawdziwą to jest z sądem potomnych, często niéma nic spólnego, podległa modzie, namiętnościom, i przypadkowi.

Bardzo naturalnym jest ten interes, jaki ludzie oddani naukom powszechnie dla siebie obudzają. Zawód literacki ztąd ma powagę i wyższość, że odrywając od życia pospolitego, zaprząta wyłącznie pracą umysłową; że wymaga znakomitszych darów duszy, i najszlache-

tniejsza władze rozwija, kształci i doskonali, wszakże z téj wziętości uczonych wynika często dla nich samych i dla nauki szkoda. Wszyscy bowiem niemi się zajmując, wszyscy chcą ich sądzić. A że nie wszyscy sędziami bydź mogą: stąd nieraz prawdziwy talent nie odbiera chwały zasłużonéj; stąd nieraz tryumfuje mierność, a prawie niedołężność. W prawdzie poniżenie pierwszego a drugiej pomyślność są krótko trwałe: wszelako pierwszy może się zrazić, ile że z natury swéj bojaźliwy i czuły; druga, zaślepiona powodzeniem, będzie się wynosiła, uczoną niwę plamiąc i psując: ile że z przyrodzenia swego zarozumiała i zuchwała.

W krajach w których przez głębszą i lepszą oświatę tyle dla nauk znają poważania, że do ich przybytku wszyscy się garnąc, nie wszyscy przecie chcą być ich sędziami; w których uczeni, stanowiąc oddzielną, szanowną klassę, tworzą, że tak powiem, obszerną literacką hierarchię, a za pomocą mnóstwa pism perjodycznych będących w ciągłym, powszechnym obiegu, głosząc i prostując własne swe zdania i sądy, kierują opinją publiczną: tam reputacja autorów nawet za ich życia opierać się może na zasadach pewniejszych; władają nią bowiem ludzie nie gminni i sumienniejsi. Lecz gdzie przeciwnie większy wpływ mają towarzystwa na uczonych jak uczeni na towarzystwa; gdzie stan autorski składa się raczéj z amatorów niżeli z artystów; gdzie każdy kto w godzinie nudów i próżnowania przeczyta wiersz jaki, wojaż, lub romans, już tém samém bezpiecznie przywłaszcza sobie prawo wyrokowania o sztuce, dziełach, i autorach: tam na odwrot reputacja pisarzy zostaje na łasce téj samej płochości i mody, która stanowi o piękności strojów, kształcie pojazdów, sławie aktorek, etc. Do krajów pierwszych, Anglja, a jeszcze bardziej liczą się Niemcy; do drugich, pod wielu względami należy Francja, a nierównie więcéj, chociaż w małéj swéj skali. Polska,

Ogólnie mówiąc, stan autorów był u nas zwykle stanem dworskim. Nasi uczeni i literaci byliźo powszechnie dworacy zostający na chlebie i łasce potężnych mecenasów. Szkoły publiczne w liczbie nader małéj, oprócz akademji, urządzone nieumietnie i niedbale, słabą niosły usługę narodowéj oświacie. Publiczni nauczyciele, prawie wyłącznie duchowni, przy powołaniu i widokach swojego stanu nie mogli się zupełnie poświęcać naukowości. Jakże się mieli kształcić publiczni pisarze? Zamożni panowie, bąć dla dobra kraju, bąć dla swéj pychy osobistéj, zaradzali niekiedy temu niedostatkowi. Własnym staraniem i kosztem kształcili młodych ludzi na autorów, jak późniéj na lekarzy lub muzyków. Domy znakomitsze w ojczyznie rodem i możnością miały swoich pisarzy: z których prawie każdy, bądź pisał prozą bądź wierszem, po polsku czy po łacinie, bądz płody swe ogłaszał, bądź tylko bibliotekę mecenasa rękopismami wzbogacał, przedewszystkiem musiał pamiętać co był winien opiece swoich pryncypałów. Mniej więcej, i tylko z małemi wyjątkami, takie należy mieć ogólne wyobrażenie o dawnem autorstwie. Nareście, tą drogą, i przy upadku rzeczy publicznéj, stan autorów w Polsce został wyłącznie stanem nikczemnych panygirystów, którzy swych piór najemniczych na to jedynie używali aby wszystkich chwalili w tenczas gdy prawie wszystkich ganić należało. Stanisław Poniatowski który niedolę swego panowania chciał sobie i narodowi osłodźić nauk wskrzeszeniem, otoczył tron swój uczonymi. A w części przez gust własny, w części pociągniony modą swojego wieku i przykładem spółczesnych monarchów, smakując w towarzystwie literatów więcej niż którykolwiek z jego poprzedników: wspaniałą swą opieką uświetnił i stan pisarzy, podniosłszy ich ze sług prywatnych do rangi dworaków króleskich. Pozostali po tém monarsze autorowie, lub ci którzy za niemi iść chcieli, byli w zbyt małéj liczbie, i przy pierwszéj zorzy naukowego odrodzenia się, zbyt wiele znajdowali przeszkód i trudności, aby wbrew narodowemu przyzwyczajeniu mogli sobą utworzyć stan oddzielny, w zdaniu swém wolny i niepodległy, i zawładnąć opinją publiczną. Przyłączyli się więc zupełnie do towarzystw: radzi że przez swoje autorstwo, które sami ogłaszali za rozrywkę tylko i wypoczynek po innych ważniejszych zatrudnieniach, łatwo zajmowali w nich miejsce dosyć pochlebiające swéj miłości własnéj.

W tym czasie ledwo kilka osób, ożywionych obywatelstwem, wyższym talentem i miłością pracy, położyło istotną u narodu zasługę. Jnni woleli tańszym i prędszym sposobem odnosić bliższe korzyści. Damom, salonom, wypadkom i zabawom towarzyskim, poświęcali rozmaite dowcipu swego płody, bądź oryginalne bądź pożyczane z francuzkiego: a w zamian za nie zyskiwali wziętość, przyjemne obiady i sławę. Przy panującéj francuzczyznie, która z końcem zeszłego wieku tak powszechnie i gwałtownie napadła na biedną ojców naszych mowę, że ją nawet z najustronniéjszych siedzib wiéjskich już wypierała, wypadło nieraz przed odebraniem wyroku uczyć wprzód sędziów co który wyraz znaczy i ilorako używać się może; wypadło nieraz z całą powagą dowodzić wprzód że i polski język zdoła coś podobnego choć nie tak właściwie jak francuzki wysłowić, wypadło nawet w tym jedynie celu całe dzieła układać: tym sposobem zyskiwał patrjotyzm, pomnażała się ciekawość i rozmaitość. Autorstwo w naukach poważnych osiadło między nauczycielami po szkołach; cała zaś literatura zamknęła się w salonach stolicy. Wyzwoleńcy jej do swego powodzenia potrzebowali nie tyle gruntownéj umiejętności języków i saméj sztuki, ile zabawnego dowcipu i znajomości klasyków francuzkich, takiej przynajmniej jaką zwykle mają kobiety i ludzie dobrego ułożenia. Pisano nie dla kraju, ale dla kilku lub kilkunastu salonów i koterji. Stąd, nie tak myślano o tém aby ogłaszaniem dzieł ważnych w różnych gałęziach literatury, zajmując uwagę narodu, zapalając w młodzieży żywszą miłość nauk, zarobić na wdzięczność u ziomków, na znaczenie u obcych; aby zgłębieniem uczonych zasług sławnych postronnych narodów, wydobyć się z pod jarzma mody, a rozkrzewieniem zasad wytrawnéj krytyki, sprawić iżby Polacy, z dzieci prowadzonych na pasku francuzkim, stawali się ludźmi chodzącemi własną siłą na własnéj nauk niwie: jak raczéj o tém, aby na licznym wieczorze lub dobranym i smacznym obiedzie, pięknie przeczytać albo z pamięci zadeklamować wiersz jaki, nadający poecie nowe prawo do pochwał jego koterji. Wszystko to życzliwie było przyjęte: bajka, czy oda, tłómaczenie trajedji, epigramat, czy też pod dowcipnym tytułem dowcipnie zrymowany komplement do pięknéj Aliny lub Lucyny. Miarą zasługi autora był dowcip i dobra wola słuchaczów. Rosły pięknie oprawne sztambuchy dam; publiczne xięgarnie były puste. Kraj nie mając

sławnych a nawet miernych dzieł, cieszył się sławnemi wielkiemi autorami. Co pochwalił ten lub ów salon, to chwaliły inne, temu przyklaskiwała stolica. Należało do dobrego tonu taką a nie inną głosić opiniją o jednym lub drugim wierszopisie jaką o nim przyjąć raczyła jedna lub druga znakomitsza koterja. Przepisywane wiersze rozchodziły się przez korespondencije po prowincijach razem z wiadomością mód i strojów stolicy. Tak pewna liczba ludzi, którzy ledwo tyle światu znani byli ile (w chęci pokazania się także człowiekiem dobréj kompanji) który z redaktorów użył ich dla zapełnienia kilku stronnic swego dziennika, ujrzała się przyjemnie zdziwioną, pozyskawszy powszechną reputacją. Wrzeczy-samej, nie o jednym z nich myśląc przychodzą na pamięć bez żadnéj złośliwéj intencji te dwa wiersze, które Korzeniowski umieścił w najszczerszéj pochwale.

Nie jeden gdy twe pisma chwalę mu z zapałem,
Odpowiada zdziwiony „*Ja nic nie czytałem*„

Co większa tego zdziwionego który tak do zmieszania odpowiada, niemożna sumiennie uważać za nieuka w ojczystéj literaturze.

Ktokolwiek przeto z większych czy mniejszych literatów chciał się swym ziomkom dać poznać, musiał do stolicy jechać za sławą jak za kosztownym towarem którego nie można była nabyć na prowincji. Tym sposobem na stanowienie reputacji i wziętości autorów zawiązało się niejakie monopoljum, przyznane pewnéj liczbie mniéj więcéj biegłych praktyków, którym znowu najwyższy sąd literacki, to jest sąd salonów jakby w nagrodę zasług ku swéj zabawie położonych, zupełnie z swojej strony zaufał. Z niemito nie z drukarzem trzeba było robić znajomość każdemu kto chciał pozyskać reputację jakiegokolwiek pisarza. Przyjęte zostały pewne formy do których się powszechnie zastosowano. Wprowadzony nowicjusz zaczynał zwykle od jakiéj bajki, allegorji, lub równie dowcipnego, jak skromnego epitru poświęconego ku chwale którego z braci; przekład wreście jakiejkolwiek francuzkiéj sztuki bądź dokonany, bądź rozpoczęty, bądź dopiero zamierzony, szczęśliwego kandydata pasował ostatecznie na poetę. Aby lepiéj rozróżnić zasługę i nie brać jednego za drugiego, tego zrobiono polskim Horacym lub Wirgilim, tamtego Rasinem lub Kornelem. Byłto rodzaj osobliwszéj maskarady. Wtém wesołem gronie gdzie równie miano na celu pożytek i sławę ojczystéj literatury jak przyjemną towarzyszów zabawę dla zaostrzenia przy obiadach dowcipu i apetytu potrzeba jeszcze było z pomiędzy mniéj zręcznych lub mniéj szczęśliwych kolegów wybrać tego lub owego na pastwę mniéj lub więcéj zasłużonéj śmieszności. Znalazły się ofiary; ale cel został dopięty. Przybyła nowa rozrywka łaskawych amatorów; otworzyło się nowe pole dla żartów, epigramów, ucinków, a nawet poematów; tudzież dla chwały i reputacji kształcących się na nich talentów. O jak dawnych mówię tu czasach, czytelnik świadomy rzeczy niechaj sam osądzi. Daleki jestem od zuchwałéj i niegodnéj chęci uwłaczania istotnéj zasłudze. Miło mi jest w każdym razie wyznać prawdziwy szacunek dla chlubnie znanych literatów. Na ich czele z radością widzi naród czcigodnego męża, który w różnych rodzajach pisania położywszy piękne zasługi i licznemi dziełami swemi ojczysty język znacznie wzbogaciwszy niedawno jeszcze (już wiekiem i pracą zmordowany) pierwszy u nas dał przykład żywienia w pamięci ziomków narodowych dziejów przez xięgi równie ciekawe jak przyjemne w sposobie sławnego i od całego świata czytanego Szkota. Ale przyznajmy równie, bo i nacoż sami siebie mielibyśmy zwodzić? iż w galerji żyjących naszych sławnych ludzi znajdują się także posągi na glinianych nogach. Nie chełpiąc się z czasowéj, przypadkowej reputacji, nie zapominajmy że każdy dzień przybliża nas do sądu potomności, przed którą wszystkie nasze stosunki, związki, i zaszczyty przyboczne zasłona czasu na zawsze pokryje. A kiedyśmy ubodzy w pracy i zasłudze, bądźmyż i w duchu ubodzy.

Wskutek lepszych badań teorji i bliższego nieco zapoznania się z płodami Niemców i Anglików literatura polska od kilku lat żywiéj obudzona, zaczęła nową epokę. Zasłużone w tym czasie imiona zgotowały dla siebie chlubną i trwałą sławę. Zjawiło się kilku nowych pisarzy. Z tych jedni, jako ludzie młodzi reformatorowie, przejęci mniéj baczną śmiałością wystąpili z tworami swemi zbyt rychło i niedojrzale; od innych wyższych talentem lub starszych latami otrzymał naród już więcéj niż nadzieje. Uważmy wszakże iż reputacja mniéj więcéj szczęśliwych nowatorów, jakkolwiek powstała nie w pewnéj liczbie salonów ale już między massą narodu, jest także dopiéro reputacją czasową, i w znacznéj części dziełem mody tylko i saméj nowości. Aby więc niezawodnie można się nią cieszyć i zapewnić potwierdzenie onéj u potomnych, należy tę reputację oprzeć nie na pochwałach tego lub owego kolegi albo dziennika, nie na entuzjazmie studentów ale na znacznym zbiorze dzieł wytrawnych i dojrzałych mogących się równać z pismami znakomitych autorów tych narodów, które (nie tyle wyższą zdolnością ile szczęśliwszemi losy) niezmiernie nas w naukach wyprzedziły.

Niech własne sumienie pisarza będzie miarą jego zasługi. Wyzwalając się z despotycznéj i zarozumiałéj szkoły jednego narodu, nie zapisujmy się jak niedołęgi w niewolę drugiemu, ślepi na jego błędy i powszechnie nie przyznane wadę; ale za przewodnictwem wyższéj miłości sztuki, szlachetnego zapału, zdrowéj krytyki i smaku, sami się zbawienną drogą prowadźmy na polu ojczystém nie zrażając się ani szyderstwem, ani chwilowym tryumfem sędziów więcéj szczęśliwych niżeli zasłużonych. Nie tylu może być dobrych autorów, ilu jest dobrych i przyjemnych ludzi. Oby z jak największéj liczby piszących sprawiedliwa potomność choć kilku dla swych pochwał, dla sławy narodowéj wybrać mogła: do dziś dnia bowiem w polskiéj literaturze mniéj jest *zasługi*, więcéj reputacji.

* * *

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś komedja Odwet czyli Barbara Zapolska, balet Wesele krakowskie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Ner 62 Dziennika obwieszczeń.

W Drukarni przy ulicy Nowomiejskiéj pod Nrem 163.